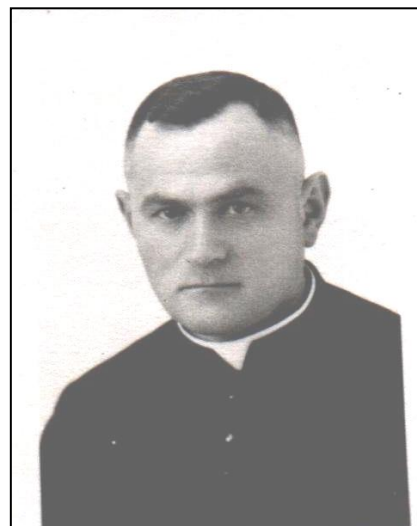


Okupacja niemiecka w parafii Ujanowice⁽²⁾

*(wypisy z Kroniki Parafialnej napisanej przez Księdza Bernardyna
Dziedziaka)*



Ks. Bernardyn Dziedziak

Niemcy Polakom na urzędach nie dowierzali, na stanowisko wójta do Ujanowic przysłali swego człowieka jakiegoś Mateusza Chrzana. Chrzan zajął wikarówkę dla siebie na mieszkanie, a księży skoncentrował w nowej plebanii - a było nas wtedy czterech: Ks. Dr Kaczmarek, ks. Dr Smereka, Najprzewielebniejszy Ks. Prałat Stach i proboszcz. Chrzan porobił sobie konfidentów i niestety znalazł takich, bo to nazywało się, że nie Niemcom.

Za swe postęпки doczekał się ten Chrzan wyroku i dnia 27 marca 1943 wieczorem zjawili się na wikarówce tutejszej dwaj ludzie. Ci dwaj osobnicy wywołali Chrzana na ganek wikarówki około godziny 9-tej wieczór i dali w niego coś ze 2 celne strzały. Runął na ziemię we krwi. Wzywają mnie, ażebym go zaopatrzył. Wyspowiadałem go generalnie, bo inaczej już nie można było - dałem mu oleje św. A tymczasem wezwani przez Policję telefonicznie zjechali Żandarmi niemieccy i gestapo. My księża uciekliśmy z domu do ogrodu i czekali, co będzie. Na razie zbadali, spisali protokół i odjechali. Chrzan w drodze do szpitala zmarł.

Straszny był jego pogrzeb!! Inni wójcia Volksdeutsche (Gelb z Mszany Dolnej) zażądali na pogrzebie 20 trupów z Ujanowic, inaczej to nie pójdę do biura! Prowadziłem ten pogrzeb nie wiedząc, czy z cmentarza wrócę.- Wszyscy nieustannie modliliśmy się wtedy do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, która w czasie okupacji była nam jedynym ratunkiem - prawdziwie Nieustającą Pomocą. Toteż przez przyczynę Matki Bożej udało się wmówić w Niemców, że to była osobista zemsta na Chrzanie a nie polityczna - i uwierzyli i dali spokój. A naprawdę była to sprawa rzeczywiste polityczna, bo Chrzan dostał wyrok z Komendy t.zw. "A. K." (Armii Krajowej) podziemnej.

Na konto AK potworzyły się wtedy różne bandy rabunkowe miejscowe i na tym tle było aresztowanie 3-ch braci Gwiżdżów ze Sechnej z Gwiżdżówki. Niewinnie poszedł ze świata Łagosz Jan z Sechnej, u którego Jacek Gwiżdż nocował. Za polityczne sprawy to tylko stracili Niemcy Bednarka Antoniego z Kaleni - gajowego, że utrzymuje kontakt z partyzantami polskimi czyli t.zw. "lesiakami", jako, że kryli się po lasach.-

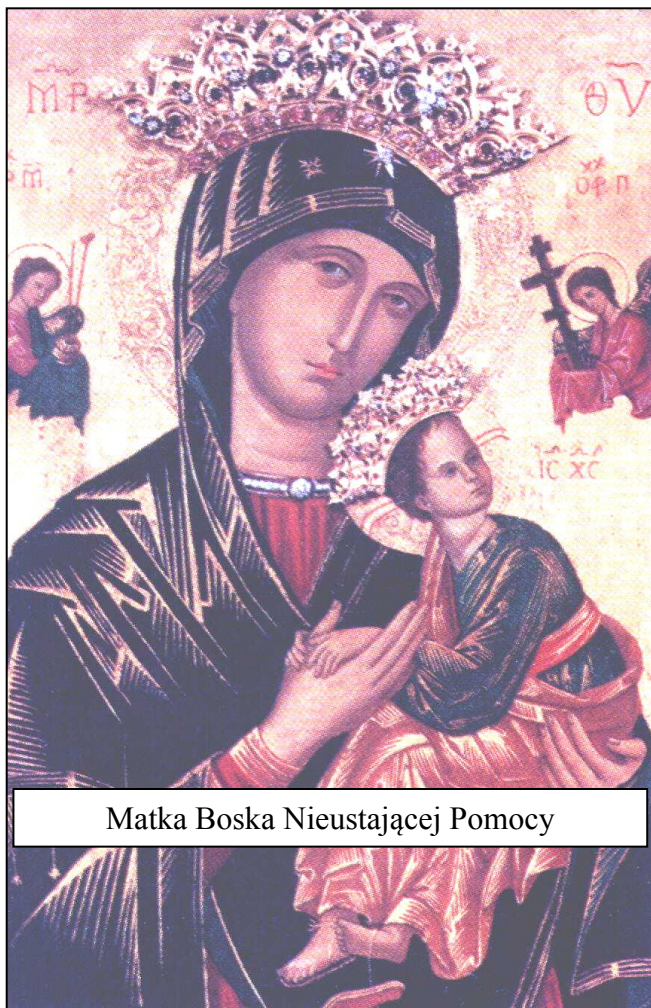
W lipcu 1944 w czasie zamachu na Hitlera zdawało się, że koniec z Niemcami - jednak trwało to tylko kanaście dni - potem znów Niemcy zebrali

się, bo Rosjanie wstrzymali ofensywę, wtedy to przeżywaliśmy nowe nasilenie grózb. Ciągłe łapanki ludzi w mieście i na drogach, w pociągach. Biada temu, kogo auto niemieckie spotkało w nocy na gościńcu, zaraz auto stanęło i "komm mit!" i zabierali go. Toteż jeśli ktoś szedł drogą w nocy, a zobaczył z daleka światło auta, to wiał w bok, gdzie miał bliżej, aby go tylko nie dostrzegli. Baliśmy się każdego auta i w dzień i w nocy, jak Murzyni. Wielokroć razy, gdy musiało się wracać w nocy, to na widok auta trzeba było leżeć po zbożach, po rzędach ziemniaków.

Przyszło kopanie okopów w r. 1944 od wiosny, zwłaszcza w sierpniu W niedzielę Msze św. rano musiało się odprawić, a jedna dla tych co byli przy okopach. Ludzie już jawnie wtedy mówili, że "kopia grób dla Niemca". Każdy czuł, że takie gwałcenie świąt, zemści się na nich. Z początku ludność tutejsza nie chciała iść.

Toteż przyszedł dzień pacyfikacji dla Ujanowic dnia 4 września - był to dzień rozpoczęcia nauki szkolnej nabożeństwem. Zajechało kilka aut naładowanych wojskiem niemieckim rano o godz. 6-tej. Stanęli w Ujanowicach, wysiedli i w kilka minut otoczyli wieś tutejszą. Porobili sobie prowizoryczne okopy i ustawili karabiny maszynowe dookoła wsi, i w środku przed szpitalem, a na cmentarzu kościelnym małą armatę. Do Ujanowic każdego człowieka puszczały, z Ujanowic zaś nikogo. Dzieci przyszły na nabożeństwo, nabożeństwo się odprawiło - a potem kazali zejść się wszystkim ludności wsi przed kościół na tzw. "targowicy" przed "domem ubogich" - i mieli dziesiątkować. Od samego rana tylko płacz i lament po cichu.

Każdy modlił się do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, ile zdołał. I widać, jak Matka Boska miała nas w opiece, bo komenda tej ekspe-



Matka Boska Nieustającej Pomocy

dycji, gdy miała nakazać dziesiątkowanie, przysłała do mnie na plebańnię po wyjaśnienie, dlaczego ludność nie chodzi do okopów. Tłumaczyłem, że nie było tu surowego nakazu, że ludność sieje w polu, że to nie pochodzi ze złej woli, sabotażu, tylko niedopilnowanie organów gminnych.

Widząc, że mi się wszystko urywa, poprosiłem ich na śniadanie. Widocznie byli głodni, bo zaproszenie przyjęli i na gwałt kazałem smażyć jajecznicę - a miałem coś wódki i kielbasy. Żarli Niemcy ile chcieli - i to poskutkowało - bo potem po trzech godzinach trzymania ludzi w napięciu nerwowym, wybrali 10-ciu na zakładników, a innych puścili. Nikogo nie zastrzelili, zaniechali palenia domów, jak mieli pierwotnie w planie.

Tych 10-ciu zakładników wzięli ze sobą i dali rozkaz: za karę ma gmina od jutra dostarczyć do okopów podwójną ilość robotników, zamiast 800 - musi dać 1600 ludzi do rowów obronnych. Jeśli nie dadzą tyle ludzi, to tych 10-ciu zakładników będzie w Nowym Sączu rozstrzelanych! Bogu dzięki za to co się stało - ale teraz ratować tych 10-ciu. Rozbiegliśmy się wszyscy księża po połu-

dniu na wszystkie wsi i na Rany Boskie prosiliśmy ludzi, aby jutro i przez następne kilka dni szli wszyscy do okopów, bo tu chodzi o życie 10-ciu zabranych mężczyzn. Ludzie usłuchali i na drugi dzień już przed dniem w procesji ze śpiewem Godzinek do Matki Boskiej szli ludzie z Jaworznej, ze Żmiącej, Krosnej itd. do tych okopów. Zrobiła się ta wymagana ilość!

Niemcy przyjechali ze Sącza do Tęgoborzy, gdzie kopano te dekunki i policzyli Ujanowskich ludzi - "no gut" odpowiedzieli i za 2 dni puścili 1 zakładnika i tak stopniowo cały wrzesień puszczali po jednym. Bylibyśmy wtedy nic w polu nie zrobili, ani zasiewów jesiennych, ani kopania ziemniaków, tylko dało się komendę okopów w Tęgoborzy przekupić jajami i kurami i kogutami. Żarłoczny Szwab brał i raportował pełną ilość z Ujanowic, a nieraz to garstka przyszła. Znów nas Matka Boska Nieustającej Pomocy wyratowała!!

24 lipca tego roku żandarmeria niemiecka (głównie Ukraińcy w służbie niemieckiej) robili łapankę do okopów po Sechniej i wtedy zastrzelili niewinnego Orła Józefa z „Majerza” Nr 5, który uciekał w pole na widok Niemców, bo zresztą miał on pomieszanie zmysłów - dostał kulą wybuchową, bo mu wyrwało kawał ciała z szyi i na miejscu padł. - Za to zrobili nasi "Akowcy", czyli partyzanci z lasów, napad na posterunek policji niemieckiej w Jakubkowicach - napad ten ponoć był bardzo nieumiejętnie zorganizowany i prowadzony i tylko dzięki strachowi "Ukraińców" nasi ocaleli, ale ranni.

Wreszcie doczekaliśmy 16 stycznia 1945 r. - od wschodu straszliwe huki armatnie nieustannie słyszeć. To ofensywa rosyjska ruszyła po kilku-miesięcznej przerwie. Pełno samolotów lata w powietrzu. Wśród Niemców popłoch. Wieści co godzinę to radośniejsze. Coraz bliżej!